Rok XIX. Petroków, dnia 17 (29) Listopada 1891 r. Nr. 48

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . rs. — kop. 75
Cena pojedyńczego numeru:
kop. 7½.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
za ogłoszenie 1 razowe kop. 8 od wiersza petitu.
za ogłoszenia kilka lub kilkunastokrotne—po k. 5 od wiersza.
za reklamy i nekrologi po 10 k. od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 15 od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** Redakcyja „Tygodnia", obiedwie księgarnie w Piotrkowie, oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,
w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W. Komornicki.
„ Będzinie „ Janiszewski Stan.
„ Brzezinach „ Krzemieniewski J.
„ Dąbrowie „ Tomaszewski J.
„ Sosnowcu „ Jermułowicz.
w Łasku W. Grass.
„ Łodzi „ Łaguna Franciszek.
„ Radomsku „ Dziemienowicz. / Myśliński Feliks.

Nagr. medal. za KRÓJ.
KRAWIEC R. SANDECKI
Niecała 10
w Warszawie.
TANIOŚĆ! ELEGANCYJA!

Z Sosnowca.

(Koresp. „Tygod.")

Tutejszy barometr ruchu handlowego.—Zmiana do niepoznania.—Zastój handlowy.—Świetna doba dla kopalń węgla.—Chroniczny brak węglarek.—Ztąd przykry stosunek z odbiorcami węgla. — Kopalnia „Rudolf". — Trudność ładowania węgla do krytych wagonów.—Propozycyja.—Potrzeba zmiany kształtu wagonów pod węgiel, dla zapobieżenia kradzieży takowego.—Teatr amatorski.—Podwójny cel.

Doskonałym probierzem naszych stosunków handlowych, a raczej ich barometrem nieomylnym, jest stacyja tutejsza drogi warszawsko-wiedeńskiej. Gdy interesa handlowo-przemysłowe ożywiają się nieco, gdy ruch się wzmaga i w szybszem uderza tempie, wówczas i fizyognomija banhofu miejscowego przyjmuje odrębny, nader oryginalny charakter. W każdym zakątku rozległej stacyi naszej uwidocznia się pośpiech, życie gorączkowe; tłumy zalegają peron, wszędy wre i kipi; języki rozmaitych narodowości tu i owdzie dobitnie słyszeć się dają, a wszyscy rozprawiają przeważnie na temat kupna i sprzedaży, chwiejności kursu waluty i spekulacyi zbożowej, lub komentują wieści z giełdy gliwickiej, berlińskiej i tym podobne rozbierają kwestyje—słowem, prawie zawsze rzecz się obraca wokoło bałwochwalczego kultu cielca złotego lub uganiania się za zarobkiem codziennym!..

Otóż dziś na owej stacyi, z powodu nowego znów, trzeciego z rzędu zakazu, wywozu pszenicy, wszystko zmieniło się do niepoznania, weszło na odmienne całkiem tory. Wielkie jej pokoje i salony świecą pustkami, jakby na osamotnienie i zagładę skazane. Przy bufecie—dawno niepamiętana cisza i stagnacyja, butelki oddawna zakorkowane i uszeregowane na półkach oczekują napróżno amatorów; gdzieniegdzie tylko spijają... herbatkę cienką! Zrozpaczony restaurator stacyjny, skrzyżowawszy ręce po napoleońsku, spaceruje krokiem miarowym po olbrzymiej sali i rozmyśla, prawdopodobnie o niedawno minionych, lepszych czasach, a wyfraczony, miniaturowy kelner wzdycha do „dysek" za podawane „arrrbatki", Przychodzące i odchodzące pociągi są witane lub żegnane tylko przez grono znajomych i krewnych tej lub owej odjeżdżającej albo świeżo przybyłej osoby. Jednem słowem: uwidocznia się tylko zwykły ruch pasażerski, pozatem — nic więcej. Dawna giełda, klub, wszystko co schodziło się na stacyję dla załatwienia interesów i w czem ogniskowało się miejscowe życie handlowe, dziś, niby za dotknięciem magicznej pałeczki poznikało, rozpierzchło się na wszystkie strony.

I kiedyż powrócą znów dawne, piękne dni Aranjuezu? Ów rys charakterystyczny, rzucający się w oczy, dosadnie określa stopień obecnej martwoty naszych stosunków handlowych. Nieurodzaj, drożyzna powszechna, ostatnie rozporządzenia ministeryjalne wzbraniające całkowicie wywozu zboża za granicę, wreszcie rozmaite specyficzne warunki wyłącznie miejscowej natury—wszystko to razem wywołało owe zmiany niefortunne, ów niekorzystny dla nas, odmienny prąd, niweczący choćby najlepsze chęci.

Nie we wszystkich jednak gałęziach tutejszego handlu i przemysłu zapanował długotrwały i niepożądany zastój. Wiele fabryk w pełnym znajduje się rozkwicie, a kopalnie sosnowickie już dawno nie pamiętają tak świetnych czasów, jak obecnie! Cała produkcyja kopalń zostaje w lot rozchwytaną i w jak największym porządku zostałaby natychmiast wyekspedyjowana w głąb kraju, gdyby... nie brak kwalifikujących się pod ładunek węgla wagonów.

W poprzednim numerze „Tygodnia" była wzmianka o przeciętnej ilości węglarek, przeznaczonych w razie niedoboru dla każdej z kopalń tutejszych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ilość ta jest bezwarunkowo zbyt małą i grozić może z tego powodu, w przyszłości, ogromnemi powikłaniami w interesach i stosunkach naszych kopalń węgla i ich stałych odbiorców. Zwracam uwagę, że co zimę powtarza się ta sama nieszczęsna manipulacyja z węglarkami. Prawdą jest, że niektóre kopalnie nietylko zadawalniają się *dziś* wapniarkami, ale zażądały nawet krytych wagonów do ładunku węgla; należy jednak nie zapominać, że czynią to wyjątkowo *w krytycznej chwili*, ażeby choć w części dotrzymać warunków zawartej umowy i zaspokoić niepomiernie wzrastające wciąż wymagania klijentów. Wszak tonący brzytwy się chwyta, jak mówi przysłowie; a kopalnie nasze i znaczniejsi odbiorcy są istotnie zagrożeni procesami z powodu ciągłej, wielce nieregularnej dostawy ładunków zakontraktowanych do fabryk oraz większych składów. Brak węglarek jest tu główną osią, około której obraca się cała ta, nader ważna sprawa.

Kopalnia „Rudolf" w Niwce, jedna z najbardziej produkcyjnych w kraju całym, ma otrzymywać w chwili braku, według ostatniego rozporządzenia dyrekcyi drogi wiedeńskiej, 161 wagonów dziennie, gdy tymczasem potrzebuje ona przeszło 250 węglarek! W innych kopalniach stosunek nie o wiele jest korzystniejszy; kryte zaś wagony, powtarzam, są brane tylko „z biedy", gdyż naładowanie, a szczególniej wyładowanie takich wagonów, nieodpowiednio urządzonych, przedstawia ogromne trudności. Przedewszystkiem niepodobna tego gatunku wagonów podstawiać pod maszyny federunkowe, z których by, jak do węglarek, wprost już węgiel zlatywał. Ładują do krytych wagonów przeważnie z gotowych już zapasów, co czynią niechętnie, albowiem zapasy są zwykle przygotowywane na wypadek ewentualnych przerw w prawidłowej i systematycznej eksploatacyi pokładów. Nic innego tedy nie pozostaje, jak nieodzowne powiększenie ilości w obiegu będących węglarek, jak to już postanowił w swoim czasie zarząd drogi wiedeńskiej na głównem zebraniu akcyjonaryjuszów. Innego punktu wyjścia stanowczo niema!

Wszak liczni odbiorcy egzystują nie dla drogi żelaznej, lecz właśnie droga służy dla publiczności, do której potrzeb koniecznie nagiąć i stosować się powinna. Jeżeli kolej tak gorliwie ściąga od interesantów po trzy ruble tytułem osiowego za jednodniowe przetrzymanie wagonu, to z równą słusznością powinna płacić takąż karę poszkodowanym kopalniom za niepodstawienie każdego wagonu. W tym celu kopalnie powinny zawrzeć odpowiednie umowy z dyrekcyją kolei wiedeńskiej, która wówczas może przyspieszy budowę większej ilości węglarek i nada im może cokolwiek odmienniejszy kształt od obecnego, ażeby ładunki nie mogły tak łatwo podlegać kradzieży. Prawdopodobnie zarząd drogi zechce się porozumieć w tym celu z delegatami wszystkich kopalń oraz z większymi odbiorcami węgla.

Już niejednokrotnie zabieraliśmy głos w sprawie rabunku węgla; dziś ponownie zwracamy uwagę na tę okoliczność, ponieważ owa kradzież dochodzi do niebywałych rozmiarów, a w dodatku jest jakby... tolerowaną u nas. Rzecz nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa; czas już wielki położyć kres tej niesumiennej grabieży cudzej własności, i wydać surowe przepisy dla dróżników i całej niższej służby kolejowej, a następnie z całą ścisłością je wykonywać.

Zwracam na tem miejscu uwagę, że brak węglarek srodze uczuć się daje nietylko kolei warszawsko-wiedeńskiej; droga iwangrodzko-dąbrowska również nader często nie może dostarczyć kopalniom żądanej ilości wagonów pod ładunek węgla.

Czyżby ostatnie napomnienie pana K-skiego, w kwestyi sporów reżyserskich, tak szybko poskutkować miało? Oto bowiem w niedzielę, dnia 22 b. m. odbyło się amatorskie przedstawienie, złożone z trzech jednoaktówek, p. t.: „U ciotuni", „Sukcesorka" i „Sprytny podlotek". Widowisko miało miejsce w Sielcu przy dość zapełnionej sali. Oddać należy sprawiedliwość amatorkom i amatorom, że wszystko uczynili, by wiernie odtworzyć swe role. Prym trzymały panie Czyrsznic i Szonert, oraz pan Awenarius. Oklaskom nie było końca. Do-

chód z widowiska obrócony będzie na korzyść budowy kościoła w Sosnowcu; czysty zaś dochód... z *przyszłego* przedstawienia amatorskiego, na jakiem będzie zaprezentowany „Stary kawaler“ Korzeniowskiego, ma być przeznaczonym na kolonie letnie.

Jad. Klar.

Z Pajęczna.

(*„Korespondencyja Tygodnia“*).

Oddalenie od kolei.—Ani doktora ani felczera.—Ruchliwość okolicy.—Brak stacyi pocztowej.—11 szynków.—Kradzieże.—Pożar.

W obecnej dobie główne czynniki życia społecznego tak przeważnie skupiają się około dróg żelaznych, że my oddaleni o pięć mil niespełna od stacyi Radomsk, żyjemy poniekąd w pierwotnych patryjarchalnych warunkach, dzięki czemu mamy naprzykład dość porządną aptekę, lecz nie mamy ani lekarza, ani nawet felczera. Ten ostatni zwłaszcza, miałby tu zapewnioną sytuacyję. Liczymy 2000 mieszkańców, mamy sąd gminny, urząd wójtowski, szkołę elementarną, kościół katolicki starannie utrzymywany; do parafii zaś należy jedenaście wsi i pięć dworów, a dokoła otaczają nas tak zamożne parafije, jak Rząśnia, Sulmierzyce lub osada Brzeźnica, w której również jest apteka bez lekarza. Miasteczko nasze jest dość ożywione pod względem handlowym, ma bowiem osiemnaście sklepów, a co drugi wtorek odbywają się tu stale walne jarmarki. Ale czy dacie wiarę, że pomimo tego względnego ożywienia—oprócz braku lekarza i felczera, nie mamy tu wcale stacyi pocztowej, lubo niezbędnie potrzebnej dla nas i dla okolicy w dość odległym promieniu. Po listy i pisma posyłać musimy aż do Brzeźnicy, o dwie mile odległej, co prenumeratę pism znacznie utrudnia, poczta zaś dążąc do Działoszyna i Wielunia, omija bokiem naszą osadę, na parę tylko wiorst odległości!.. Ujemną stroną też naszego zakątka jest jedenaście szynków, z których dziesięć należy do żydów a jeden jest w ręku ewangelika.

Wartoby tu ostrzej ścigać kradzieże i zbyt częste podpalenia, w czem najdzielniejszą pomocą mógłby być sędzia śledczy.

Przed paru tygodniami wynikł tu pożar domu niejakiego Charcarka, lecz dzięki energii mieszkańców spalił się tylko dach; zrąb zaś wraz z pułapem w całości pozostał. Dniem wprzód, Charcarek wraz z dziećmi i rzeczami wyjechał do wsi Rząśni. Podczas ratunku, zameldowano władzy, iż znalezione zostały szmaty naftą nasycone. Domek Charcarka nawskroś był spróchniały, co widać dokładnie ze świeżych śladów forsownego rozbijania ścian, które nie mogły się nawet palić.

Pożar ten zagrażał całej osadzie, pobudowanej z drzewa i znacznie skupionej.

Pająk.

Z Miasta i Okolic.

— ***Sprzedaż z udziałem banku włościańskiego.*** Sprzedali, przy udziale banku włościańskiego, przed rejentem Filipskim w Piotrkowie:

1.) D-r Wincenty Sztembardt, za aktem z d. 29 maja 1891 r. dobra Suchoczasy, w powiecie sieradzkim, obejmujące 618 m. 40 pr., z wyłączeniem inwentarza żywego i martwego, budynków i oddzielnie sprzedanego na wycięcie lasu. Cena szacunkowa rs. 31,467. Bank włościański udzielił pożyczki kupującym włościanom rs. 24,745, zaś resztę rs. 6,722 kupujący dopłacili sprzedającemu z własnych funduszów. Za aktem kwitu, zeznanym 20 sierpnia 1891 r. z tej pożyczki banku włościańskiego, wypłacono Towarzystwu Kredytowemu rs. 8,950, innym wierzycielom rs. 375, zaś resztę rs. 15,420, właścicielowi d-rowi Sztembardtowi.

2). Władysław Łubieński za aktem z d. 12 października 1891 r., z ogólnej przestrzeni dóbr Stradzew, sprzedał 175 mórg za rs. 10,150. Bank udzielił pożyczki kupującym włościanom w kwocie rs. 8,000; resztę dopłacili włościanie. Z pożyczki banku włościańskiego, za aktem kwitu z d. 18 listopada 1891 r. wypłacono Towarzystwu Kredyt. Ziem. rs. 2,524 k. 61, zaś resztę rs. 5,475 k. 39 właścicielowi Łubieńskiemu.

— ***Licytacyje dóbr.*** W ciągu ostatnich dwóch tygodni tutejsza dyrekcyja Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego sprzedała następujące majątki: Czerniewice z p-tu rawskiego za 18,001 rs. Garnek z p-tu radomskowskiego za rs. 22,650; Kiełczówka z p-tu piotrkowskiego za rs. 12,384; Mała Górka z p-tu łódzkiego za rs. 35,501; Postękalice z p-tu piotrkowskiego za rs. 27,100; Wola Kazubowa z p-tu łódzkiego za rs. 18,000; Wyczerpy Dolne z p-tu częstochowskiego za rs. 17,225; Zamoście z p-tu radomskowskiego za rs. 34,600; Zglinna Wielka z p-tu rawskiego za rs. 29,000.

— ***Dozór bóżniczny***, w Częstochowie postarał się o zakup węgla kamiennego, kartofli i chleba, które ma rozdzielać pomiędzy biednych i wstydzących się żebrać, przez całą zimę, w części bezpłatnie, w części za połowę ceny.

— ***Rangę*** radcy dworu otrzymał buchalter kasy powiatowej w Radomsku Kazimierz Dziemienowicz; asesora kolegijalnego—kasyjer kasy gubernijalnej Erazm Ruszkowski; radcy honorowego—buchalterowie izby skarbowej Kazimierz Strzelecki, Feliks Kroczewski, pomocnicy buchalterów kas powiatowych: będzińskiej Adam Mazaraki i częstochowskiej Hipolit Bieńkowski, oraz weterynarz gubernijalny Przezdziecki, i powiatu będzińskiego Bem.

— ***Zmiany służbowe.*** Mianowani zostali: Władysław Wolski pomocnikiem buchaltera izby skarbowej; Mikołaj Liwanow pomocnikiem naczelnika wydziału tejże izby. Eugenijusz Borowski mianowany został p. o. sekretarza hipotecznego w Brzezinach.

— ***Zmiany w duchowieństwie.*** Ks. Feliks Kobielski mianowany został wikaryjuszem w Kłobucku; ks. Franciszek Anusz—administratorem parafii Głowno w pow. brzezińskim; ks. Wacław Gluziński—wikaryjuszem w Górnej-Dąbrowie w pow. będzińskim.

— ***Subsydyjum szkolne.*** Zarząd drogi warsz.-wiedeńskiej ponownie zatwierdził subsydyjum, udzielane dwom szkółkom w Sosnowcu, obowiązanym przyjmować bezpłatnie dzieci niezamożnych oficyjalistów kolejowych, których dochód nie przekracza 500 rubli rocznej etatowej pensyi. Szkółka dla dziewcząt znajduje się pod kierownictwem pani Woźniczko; przełożonym zaś szkoły męzkiej jest p. Kredycki, któremu przyznano stałą roczną pensyję w sumie 197 rubli, gdy tymczasem pani W. pobiera zasiłku w ilości 171 rubli. Obydwie te szkółki pod względem pedagogicznym wiele jeszcze pozostawiają do życzenia; jest jednak nadzieja, że przy dobrych chęciach i szerszem poparciu ogółu szkoły pomienione korzystniej się rozwiną.

— ***Zatrzymanie transportu.*** Na komorach pogranicznych zatrzymano niedawno transporta kukurydzy rumuńskiej, przeznaczonej na wywóz do Prus. Kukurydza owa idzie wprost z Rumunii, a z powodu znacznie tańszej taryfy kolejowej zostaje skierowywaną przez kupców na Rosyję. Z rozporządzenia ministra, tego rodzaju transporta należy bez kwestyi przepuszczać za granicę.

— ***Kopalnia „Saturn“*** w Czeladzi zamierza z początkiem roku przyszłego

ZNAMIĘ

przez P. Labarrière.

Szanowna i droga przyjaciółko!

Miałem już tyle dowodów dobroci i łaskawości pani dla mnie i mojej rodziny, że nie waham się zwrócić się do niej z prośbą, w chwili, kiedy smutny zbieg okoliczności skłania mnie do tego. Długa to historyja, bolesna, ah! zbyt bolesna i jedna z tych, które romansopisarze lubią ubierać w tysiączne powikłania, aby je zakończyć szczęśliwie. Życie jednak jest mniej uprzejme: stawia ono brutalnie zagadnienia, nie zadając sobie trudu z ich rozwiązaniem, a ja właśnie znajduję się obecnie w takiem położeniu bez wyjścia.

Oto są moje dzieje, droga pani. Wybaczy też że zacznę od początku; wobecnym jednak stanie umysłu nie umiem sobie zdać dokładnie sprawy z tego, co się stało. Dla pani, również jak dla siebie, pragnę być ścisłym.

Zna pani całe prawie moje życie. Wie pani, jakie były moje dziecinne lata: samotne, niewesołe, lata jedynego dziecięcia, niemłodych już rodziców; młodość moją dzieliłem między naukę i miłość, a obu oddałem się z całym zapałem. Wie pani o mojem ożenieniu, o dwóch latach małżeńskiego pożycia (dwóch latach szczęścia, myślałem wówczas), o śmierci tej, która była towarzyszką mego życia; wie pani, że wszystkie uczucia, wszystkie pragnienia serca mego zlałem na syna, którego mi ona zostawiła. Dziecię to, żywy obraz drogiej mi zmarłej, było jedyną po niej pamiątką. Kochałem je miłością bez granic, miłością ojca i kochanka zarazem. Kochałem je... a teraz?..

Nie, on nie umarł. Czemuż nie umarł on, lub ja sam, zanim....

Może pani sobie przypomina hrabiego de Gerbault.

Miałem zaszczyt przedstawić go pani w Paryżu. Z pomiędzy wszystkich moich przyjaciół był on mi najmilszym i najwierniejszym. Zgodność naszych upodobań a różnorodność charakterów, ściśle nas wiązały. Jednocześnie ukończyliśmy kurs medycyny i powróciliśmy do naszych stron rodzinnych; ja zająłem się praktyką, a on naukowemi doświadczeniami, które mu zjednały zasłużony rozgłos. Mieszkaliśmy w sąsiedztwie, a moje małżeństwo, zamiast ochłodzić naszą przyjaźń, czego się obawiałem, lub osłabić wszystkie dawne jej stosunki, przeciwnie, bardziej zacieśniło łączące nas węzły. Serdeczne przyjęcie, jakiego doznawał w moim domu, było mi wielką radością.

Ach! spędziłem cały jeden rok szczęśliwy pomiędzy ukochaną i przyjacielem, w którego przyjaźń wierzyłem!.. Przyjście na świat dziecka uwieńczyło wszystkie moje pragnienia. Miałem wszystko, czego mi do szczęścia potrzeba było.

W kilka tygodni później, pan de Gerbault opuścił nas nagle, powołany do Włoch dla jakichś pilnych, jak mówił, spraw. Z początku otrzymywaliśmy często jego listy; w końcu przestał zupełnie pisywać. Ja zaś —miłość bywa tak egoistyczną, a szczególniej miłość podsycona ojcowstwem—przestałem jakoś o nim myśleć, zapomniałem prawie o nim, gdy wtem... straszny cios we mnie uderzył. Moja żona umarła.

Oszalały, zrozpaczony, po powrocie z pogrzebu zamknąłem się w moim pokoju i postanowiłem zakończyć to smutne życie, które mi się odtąd wydawało nieznośnem. Świat przedstawił mi się w rzeczywistej swej barwie, pełen ułudy i kłamstwa. Wtem, silna ręka wyrwała mi rewolwer. Był to hrabia de Gerbault, dawny mój przyjaciel. Zasłyszawszy o mojem

powiększyć dotychczasową produkcyję, ograniczającą się obecnie do 50 wagonów dziennie; uczuwać się jednak daje brak robotników, a szczególniej wykwalifikowanych górników, tak zwanych „hojerów i oberhojerów“. Niefortunny brak ów może stanąć na przeszkodzie daleko sięgającym projektom nader ruchliwego zarządu kopalni.

Taż kopalnia sprowadziła z Hamburga specyjalną maszynę-lampę benzynową, oświetlającą odrazu znaczną przestrzeń. Maszyna-lampa, zwana technicznie „vapor“, funkcyjonować będzie w czasie nocnych robót na powierzchni kopalni, a ustrojem swoim przypomina lampy używane w Warszawie przy robotach kanalizacyjnych.

— ***W Sosnowcu*** wystawiono specyjalny murowany budynek, w którym urządzone zostały wanny dla urzędników i oficyjalistów drogi żel. warsz.-wied. Koszta wyniosły 7,000 rubli. Tymczasowo mieszczą się tam trzy tylko wanny. W obecnej chwili pracują koło skanalizowania nowowzniesionego domku.

— ***Plan przeprowadzenia bocznicy*** kolejowej, od Dąbrowy górniczej do fabryki cementu w Grodźcu, na pomyślne wszedł tory i wkrótce prawdopodobnie otrzyma ostateczne zatwierdzenie władzy wyższej.

— ***Rozporządzenie.*** Z Sosnowca donoszą nam, że zarządy pruskich kolei żelaznych: Górno-Szląskiej i prawego brzegu Odry otrzymały rozporządzenie, aby urzędnicy i oficyjaliści tych linij w ciągu roku znali język polski; w przeciwnym bowiem razie zostaną wysłani do prowincyi nadreńskich, tu zaś zastąpią ich władający tym językiem z W. Ks. Poznańskiego i Prus Wschod. i Zachod.

— ***Przegląd żandarmeryi.*** W d. 25 i 27 b. m. naczelnik żandarmeryi w Królestwie jenerał-lejtenant Brok, wraz z naczelnikiem żandarmeryi kolejowej jenerał-majorem Fridrichsem dopełnili przeglądu żandarmskich oddziałów kolejowych i zarządów gubernijalnych i powiatowych całej gub. piotrkowskiej. Nadto w d. 30 b. m. takiż przegląd miał miejsce w Kielcach.

— ***Zatrzymanie i konfiskata kontrabandy.*** W ubiegłym tygodniu dnia 19 na komorze celnej w Sosnowcu przytrzymano przy wyjściu już z sali rewizyjnej młodą jakąś panią z Będzina, której tusza budziła podejrzenie.—Przy rewizyi okazało się, iż przyczyną niezwykle solidnych kształtów aresztowanej były dwie suknie włożone jedna na drugą i buciki damskie, ukryte pod pachami paltota. Rzeczy powyższe skonfiskowano i zażądano cła rs. 100.—Zdaje się, że to nastąpiło na skutek denuncyjacyi powszechnie znanej żydówki z Katowic, włóczącej się tam i z powrotem wszystkiemi pociągami.

— ***Wypadek na kopalni.*** Niedawno w kopalni węgla „Jerzy“ na Niwce, podczas wydobywania węgla — nastąpiła kurzawa węglowa; zaskoczeni, jednak przez nią górnicy, w samą porę zdążyli dać jeszcze wystrzał, w skutek czego wydobyto ich z szybu.

— ***Przemysł sosnowicki.*** Jak wiadomo od d. 14 b. m. na kolejach żelaznych będących w związku Moskiewsko-Warszawskim, zostały obniżone taryfy od rur żelaznych i stalowych. Otóż w skutek tego, w ubiegłym tygodniu fabryka Hulczyńskiego wysłała bardzo znaczne partyje rur zażądanych przez „Towarzystwo wodociągów“ w Białymstoku i p. Fillmans w Moskwie.—Hucie zaś żelaznej „Katarzynie“ pod Gzichowem nadesłano obecnie znaczniejsze obstalunki na wyroby wyższego gatunku z żelaza kotlarskiego i gzymsowego, na potrzeby wydziałów kolei Charkowsko-Mikołajewskiej i Libawsko-Romeńskiej.

— ***Wobec ostatniego zakazu.*** W d. 21 b. m. w Sosnowcu, od rana już zauważyć można było ogromny ruch pomiędzy kupcami zbożowemi, oczekującymi na stacyi i w telegrafie lada chwila stwierdzenia obiegającej pogłoski o zakazie wywozu pszenicy; dopiero jednak przed południem przyszedł telegram p. ministra finansów, obwieszczający o wstrzymaniu wywozu za granicę pszenicy i wszelkich z niej przyrządzanych produktów. Komory celne w Sosnowcu, Granicy i Aleksandrowie miały z polecenia ministeryjum po raz już ostatni wyekspedyjować transporty pszenicy w d. 24 b. m. jeżeli te ostatnie zostały przyjęte nie później jak 21 b. m. i jeżeli listy frachtowe zaopatrzone były stemplem st. wysyłającej tejże daty. Nadto, wyjątkowo, na zasadzie oddzielnego rozporządzenia ministeryjum, komorom celnym dozwolono przepuszczać za granicę zboże rumuńskie w pełnym ładunku, idące transito z Rumunii w bezpośredniej komunikacyi na Ungeni do Prus. W razie jednak zauważenia w listach frachtowych niepełnego ładunku wagonów; wstrzymywać takowe i sprawdzać wagę ziarna, podług dokumentów rumuńskich.

W ostatnich też dniach przed zamknięciem granicy w Sosnowcu, panował ruch niezwykły, tak, że na skutek żądań eksporterów zboża kolej Iw.-Dąbr. uzyskała od zagranicy w ostatnim dniu zwiększenie ilości pociągów na dobę o 2. Kolej wiedeńska mimo znacznej cyfry pociągów towarowych, nie zdążyła wyekspedyjować 13 wagonów pszenicy p. Oppeheima, nadeszłej zapóźno z powodu wykolejenia się pociągu na Pradze Terespolskiej, z 43 wagonami, z których powyższe 13 nadesłano, a 30 pozostało w drodze. Dopiero na skutek podania depeszy do departamentu celnego—nastąpiło wyjątkowe zezwolenie na wywóz. Rewizyja komory przy tych 13 wagonach, przyczepionych do pociągu osobowego trwała więcej jak 3 kwadranse.

— ***Praca nocna kobiet w fabrykach.*** Przędzalnie fabrykanta C. G. Schöna z pod Sosnowca rozpoczęły przed kilkoma tygodniami starania o dopuszczenie kobiet do pracy nocnej, z powodu znacznego w ostatnich czasach rozszerzenia produkcyi. Zdaje się, że musiała nastąpić przychylna decyzyja inspekcyi fabrycznej, gdyż fabrykant p. Shön obiecał przyjąć do roboty kobiety od poniedziałku.

— ***Oferta terminowa.*** Fabryka cementu Grodziec pod Będzinem otrzymała terminową ofertę od kolei Poleskich, aby do d. 27 listopada r. b. koniecznie dostawiła 5,000 beczek cementu. Ponieważ żądanie nastąpiło 21 b. m., więc w ciągu 6 dni ma być uskuteczniona dostawa.

— ***Zawieje śnieżne.*** Dnia 21 b. m. nadeszło zawiadomienie telegraficzne, że wskutek zawiei śnieżnych kolej Riazańsko-Kozłowska od d. 7/19 b. m. zrzuciła z siebie odpowiedzialność za terminową dostawę towarów.—W d. zaś 24 t. m., z powodu usunięcia zasp śnieżnych, powyższe zawiadomienie cofnięto.

— ***Sosnowicka konferencyja taryfowa,*** której miejscem narad były Katowice, dokąd przybyli delegaci kolei wiedeńskiej i górno-szlązkiej w d. 16 b. m., nie doszła do skutku, ponieważ kolej iwangrodzka przeszkodziła, nie wysławszy swego przedstawiciela. Wobec tego musiała się konferencyja nowa odbyć w Wrocławiu, dokąd, na skutek wystąpienia królewskiej dyrekcyi kolei pruskich, został wysłany i upoważniony do uczestnictwa w obradach naczelnik ruchu kolei iwangrodzkiej hr. Łubieński (vide № 46 „Tygodnia“).

— ***Przywrócenie przyjmowania transportów.*** W d. 20 b. m. zarządy kolei, w drodze telegraficznej, zostały powiadomione, że od dnia 13 listopada r. b. kolej Moskiewsko-Kurska przywró-

---

nieszczęściu, przybywał, aby podzielić moją boleść, tak, jak dawniej dzielił się mem szczęściem.

— A syn twój—rzekł, wyrywając mi rewolwer.

Postanowiłem żyć...

Sześć lat upłynęło od tej chwili. Powoli czas robił swoje. Powoli—na tym świecie nie ma wiecznej boleści—powoli, rana się zabliźniła, a przez tych lat sześć przyjaciel mój był mi zawsze wierny. Poświęcił się dla mnie zupełnie. Jeżeli żyję, jemu to zawdzięczam.

Smutna przysługa!...

Wspomnienie mej zmarłej było jeszcze jednym węzłem więcej, który nas łączył. A wreszcie—miałem syna. Hrabia przywiązał się do niego całem sercem. Przy najlżejszej chorobie, niepokoił się i dręczył, prawie tyle, co ja. Żyliśmy przez niego i w nim. Pochyleni nad tem wątłem dzieckiem, śledziliśmy rozwój jego inteligencyi, budzenie się jego młodej duszy, będącej odbiciem tej, którą opłakiwałem, którą opłakiwaliśmy obaj. Jednakże przy mnie—człowiek ten był ideałem względności—p. de Gerbault powstrzymywał się od pieszczot, które by mi mogły dać do myślenia. Pewnego dnia, o! widzę to jakby dziś, zastałem go niespodzianie jak całował namiętnie to dziecko, ukryty za drzwiami. Nie zwracając uwagi na jego pomieszanie (śmieszny byłem, rozumiem to teraz dopiero) powiedziałem:

— Czego się wstydzisz, mój drogi? Czyż nie jest on naszym synem?

Dziwne to, droga pani; opowiadam to wszystko tak chłodno, jak gdyby mnie to wcale nie dotyczyło, tak, jak gdybym był tylko obojętnym świadkiem wydarzeń, z których muszę pani zdać sprawę. Coś widać we mnie umarło, coś, co nie ożyje nigdy, nigdy!...

Któregoś ranka, może miesiąc temu, lokaj hrabiego przybiegł do mnie, wołając, że pan jego leży bez przytomności w ogrodzie. Pospieszyłem na ratunek przyjaciela. Przeniesiono go na kanapę. Bladość na twarzy, lekko zsiniałe wargi, słaby oddech, zdradzały atak sercowy. Rozpiąłem kamizelkę, zdjąłem mu kołnierzyk i wtedy ujrzałem na piersiach jego z lewej strony *znamię*, czerwonawe znamię, w kształcie serca, wielkości monety pięciofrankowej. Wzrok mój, raczej mój umysł, uderzony był tym widokiem, i w dalszym ciągu opatrywałem pacyjenta, który wkrótce otworzył powieki. Pierwszym jego pragnieniem było ukryć znamię; potem zwrócił na mnie wzrok pełen nieopisanego przestrachu. Ach nie zapomnę tego wzroku... Potem, kiedy prosiłem go, żeby się uspokoił, odwrócił odemnie głowę.

Niebezpieczeństwo minęło. Wróciłem do siebie; ale ogarnął mnie odtąd głuchy, nieokreślony ból, i naraz cała prawda stanęła przedemną w swej ohydnej nagości: to znamię czerwonawe w kształcie serca, które przed chwilą zauważyłem na piersi hrabiego, to znamię nosił mój syn, moje dziecko, i to w tem samem miejscu, w tem samem!

Próbowałem walczyć z oczywistością. To tylko zbieg okoliczności — mówiłem sobie—wynik tych niezbadanych praw natury, które stwarzają czasami osobniki zupełnie sobie podobne, a nie związane węzłami krwi. Jako lekarz jednakże, nie mogłem sam siebie oszukać. Było to znamię odziedziczone—dzieło nosiło cechę twórcy. mój syn nie był moim synem!

Czułem, że wpadam w jakąś czarną, bezdenną otchłań, byłem przybity, niezdolny myśleć ani mówić. Czerwone znamię unosiło się przed oczami mej duszy, żywe, namacalne, wymowne, podobne do ohydnego potworu, gotowego mię pożreć. (*D. n.*)

ciła przyjmowanie towarów i odpowiedzialność za terminową dostawę takowych (vide № 43 „Tygodnia“).

— ***W Myszkowie i Strzemieszycach*** obecnie pospiesznie prowadzone są, pod nadzorem dozorców drogowych, roboty około zaprowadzenia żywopłotów na wyż wymienionych stacyjach, aby przed zimą bezwarunkowo były uskutecznione.

— ***Każdemu pasażerowi,*** przybywającemu na dworzec wiedeński w Sosnowcu, pomimowoli rzuca się w oczy pięknie wykończony przez przedsiębiorcę p. Kizlicha z Częstochowy budynek (na terytoryjum stacyi, w pobliżu dworca) większych rozmiarów, z cegły i kamienia, przeznaczony na lodownię stacyjną.

— ***Zapomoga dla urzędników.*** Rada zarządzająca drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej, na posiedzeniu odbytem w dniu 19 b. m., zatwierdziła projekt wsparcia dla urzędników, oficyjalistów i robotników drogi łódzkiej, według projektu sformowanego przez dyrektora drogi, inżyniera W. Knapskiego. Wzmiankowane wsparcie, w formie dodatku do pensyi miesięcznej, urzędnicy otrzymywać będą w dniu 17 każdego miesiąca, aż do czasu, w którym ceny targowe artykułów spożywczych rada zarządzająca uzna za normalne.

— ***Otwarcie lecznicy.*** W Łodzi w tym czasie odbyło się urzędowe otwarcie pierwszej w tem mieście lecznicy prywatnej. Aktu otwarcia dopełnił p. inspektor gubernijalnego urzędu lekarskiego, w obecności przedstawicieli władz miejscowych i całego personelu lekarskiego lecznicy.

— ***Mieszkańcy Bałut*** pod Łodzią, wraz z gronem mieszkańców Starego miasta, zamierzają wystąpić do władz odnośnych z prośbą o otwarcie na Starym Rynku w Łodzi filii pocztowej. Obecnie odbieranie listów i gazet adresowanych do mieszkańców Bałut i wsi sąsiednich, połączone jest z wielkiemi trudnościami, gdyż dla miejscowości tych nie ma osobnego roznosiciela; listy więc dostają się przez okazyję, a w najlepszym razie odbierać je można przez urząd gminny w Radogoszczu.

— ***W Zgierzu,*** pisze Dz. Ł., od pewnego czasu interesy przemysłowe idą coraz gorzej. Do tej pory wprawdzie jedna tylko firma zmuszona była przystąpić do likwidacyi, wkrótce jednak spodziewają się tam kilku naraz upadłości. Mówią już głośno o zachwianiu się dwu znaczniejszych firm zgierskich, ze strony których lada dzień spodziewane jest zawieszenie wypłat. Przemysłowcom drobnym także daje się uczuwać dotkliwe niepowodzenie; kilku tkaczy drobnych musiało zwinąć swe warsztaty, ponieważ przemysłowcy średniej miary w Łodzi, którzy oddawali im towar do wyrobienia, ograniczyli swoje obstalunki.

— ***Składnicy okowity w Łodzi,*** wobec podrożenia cen tego produktu na okolicznych gorzelniach, na wspólnej naradzie postanowili sprzedawać okowitę po cenach jednakowych i cenę tę co tydzień normować. W ubiegłym tygodniu, jak doniósł „Dzien. Łódz.“, sprzedawano ją w sprzedaży hurtowej po rs. 9.25—9.30; w detalicznej zaś rs. 9.50—9.60.

— ***Pożar fabryki.*** W środę wieczorem w zeszłym tygodniu wybuchnął pożar w fabryce Jakóba Halperna w Tomaszowie Rawskim. Część kotłowni i suszarni spłonęła. Dzięki miejscowej straży ochotniczej, ogień prędko stłumiono. Straty wynoszą kilkanaście tysięcy rubli.

Wiadomości Bieżące.

= **Sprostowanie.** W № 47-ym „Tygodnia“ powtórzyliśmy za pismami warszawskiemi wiadomość o ogólnem zgromadzeniu „Sosnowickiego Towarzystwa Kopalń węgla i Zakładów hutniczych“, które odbyło się świeżo w Warszawie. Wiadomość tę, w znacznej części błędną jak się okazuje—według otrzymanych u źródła informacyj niniejszem prostujemy:

a) Perjodem sprawozdawczym jest oczywiście czas od 1-go października r. 1890 do 31-go maja r. 1891, nie od 1-go października 1891 do 30 maja 1892. b) Summa rs. 417,694,78 (zysk brutto) stanowi nie 20 $^1/_5$% od kapitału Tow. lecz 20 $^1/_3$% od sumy obrotu za 8 miesięcy; c) Na tantjemy dla zarządu potrącono, stosownie do ustawy, nie 19% lecz 10% tj. rs. 5333. 78 kop. d) Rs. 4.80 w złocie (dywidenda) wynosi nie franków 49,20 lecz 19,20. e) Dług towarzystwa ma być zamortyzowanym nie w ciągu 27 lecz w ciągu 37 lat.

= **Według danych „Wiestn. Fin.“**, ostatni zakaz wywozu zbóż nigdzie w państwie nie wpłynął na obniżkę cen ziarna. Cena żyta i pszenicy przeciwnie wszędzie dalej się podnosi, jak przed wydaniem zakazu; jedynie tylko jęczmień i owies nieco w cenie spadły, lecz i to nie miało miejsca w miejscowościach dotkniętych nieurodzajem.

= **Wyjaśnienia.** Ministeryjum wyjaśniło, że zakaz wywozu artykułów zbożowych nie odnosi się tylko do fasoli, bobu i wogóle roślin strączkowych. Wyjaśnienie to wywołały kwestyje, czynione przez komorę odeską, która zbyt szeroko interpretowała rzeczony zakaz.—W towarzystwie wolno-ekonomicznem w Petersburgu przedstawił p. Wereszczagin obszerny referat o obecnem położeniu międzynarodowego rynku zbożowego. Referent doszedł do wniosku, że w razie potrzeby najkorzystniej byłoby dla Rosyi zwrócić się w celu zakupu zboża do Ameryki północnej i do Indyj.

Przemysł i Handel.

Nadzór nad prywatnym przemysłem górniczym w Królestwie Polskiem opierał się na osobnej instrukcyi ministeryjum finansów z d. 28 czerwca 1870 roku, podczas, gdy takiż nadzór w okręgach górniczych Rosyi europejskiej, Uralu i Kaukazu dokonywany był na zasadzie postanowienia ministeryjum dóbr państwa z d. 14 Lipca 1888 r. Obecnie okazała się potrzeba ustanowienia nadzoru nad zakładami górniczemi i kopalniami w Królestwie na zasadach ogólnych z r. 1888, tak w celu ujednostajnienia tego nadzoru jak i w celu osiągnięcia większego bezpieczeństwa przy robotach górniczych w Królestwie Polskiem, przyczem ministeryjum dóbr państwa przyszło do wniosku, że instrukcyja z dnia 14 lipca 1888 roku może być w całości zastosowaną do nadzoru nad przemysłem górniczym Królestwa, z warunkiem dopełnienia jej pewnemi prawidłami, których potrzeba wynika tak z powodu odrębności prawa górniczego obowiązującego w Królestwie, jak i z powodu odrębnych warunków technicznych, grubości pokładów węgla kamiennego i jego samozapalności. Zgodnie z tym wnioskiem, ministeryjum dóbr państwa zniosło instrukcyję z d. 25 listopada 1871 roku wraz ze wszystkiemi dopełnieniami późniejszemi i zastąpiło ją dla Królestwa Polskiego ogólną instrukcyją z d. 14 lipca 1888 r, dołączywszy prawidła dopełniające, ze względu na warunki miejscowe. Prawidła te zatwierdzone zostały d. 29 października roku bieżącego.

Bez pozwolenia. W ostatnim czasie wykryto w Warszawie wiele fabryk i zakładów przemysłowych, posługujących się motorami parowemi lub gazowemi, bez otrzymania na to właściwego pozwolenia. Jedną z ważniejszych przyczyn takiego położenia rzeczy, jest niezupełnie jasne określenie w obowiązującej ustawie budowlanej sposobu wyjednywania takich pozwoleń, a także niedość ścisłe określenie stosunków wzajemnych rządu gubernialnego, magistratu, oraz władzy policyjnej, przy udzielaniu tych pozwoleń.

„Dień” donosi, że interesy handlowe w Moskwie idą coraz gorzej. Niedawno firma Czepłanow (sukna), kwitnąca w ciągu całego stulecia, zmuszona była zlikwidować swe interesy. Liczni fabrykanci starają się ratować handlem detalicznym i w tym celu otwierają własne sklepy.

Przemysł rolny. Ministeryjum spraw wewnętrznych wydało kartogramę zasiewów ozimych w 54 guberniach państwa. W dwudziestu dziewięciu guberniach, (w tej liczbie 10-iu Królestwa Polskiego) zasiewy ozime są pomyślne, w 14-stu mierne, w pozostałych złe.

Na zjeździe górników w Rosyi południowej podniesiono kwestyję zapobieżenia wybuchom w kopalniach węgla okręgu donieckiego; według opinij członków zjazdu, należy wzmocnić nadzór państwowy i zobowiązać właścicieli kopalń, aby niezwłocznie, przy pojawieniu się gazu wybuchającego, urządzali wentylacyję sztuczną i używali lamp bezpieczeństwa.

Z Biblijografii i Prasy.

— **„Ateneum“** zeszyt listopadowy wyszedł z druku i zawiera następne artykuły: „Pesymizm literacki“, przez Bolesława Lutomskiego;—„Eksploatacyja złota w Syberyi wschodniej“, przez Adama Rzyszczewskiego;—„Świetny los“, obrazek, przez Ostoję;—„O rodzinie pierwotnej“, przez d-ra Lotara Darguna;—„Prądy w najnowszej literaturze niemieckiej“, 2, Epos i liryka, I (Epos), przez Maxa Kocha;—„Nie ma wojny“, przez J. Keniga;—„Herman Helmholtz“, przez Maksymiljana Flauma;—„Z beletrystyki Zachodu, V. przez T. N.;—„Powieści A. Konara“;—„Rozbiory i sprawozdania;“—D-r Aleksander Semkowicz: „Walka o monarchiję 1288 do 1294 r.“ ustęp z dziejów piastowskich. Ocenił Kazimierz J. Gorzycki;—„Nowości naukowe i literackie;“—„Kronika miesięczna;“—„Nekrologija“;—„Ogłoszenia“.

— **„Konkurs“**, ogłoszony przed kilku miesiącami przez redakcyję „Gazety sądowej“, rozstrzygnięto na posiedzeniu komitetu redakcyjnego w dniu 16 b. m. Jakkolwiek żadnej z trzech prac nadesłanych nie uznano za odpowiadającą w zupełności warunkom, jakie powinna łączyć w sobie praca nagrodzona, jednakże większością głosów przyznano nagrodę p. Władysławowi Ankiewiczowi, sekretarzowi wydziału hypotecznego w Miechowie, za pracę względnie najlepszą, mającą za przedmiot wykład przepisów obowiązujących o przysposobieniu. Dwie pozostałe prace zakwalifikowano również do wydrukowania w „Gazecie sądowej“, o ile autorzy zgodzą się na to.

Listy od Redakcyi.

— *Panu K—h. w Sosnowcu.* Wstęp do przeszłej korespondencyi powinięty został, z przyczyn od nas niezależnych.

— *Panu Ks. w Piotrkowie.* Wiersza „Do muzyki“ z powodu zupełnej nieudolności formy i braku poetycznego polotu, drukować nie możemy.

— *Panu T. L. w R.* Trzy nadesłane wiersze, jakkolwiek zdradzają pewien talent, nie mogą być drukowane, z powodu aż nadto widocznego a daremnego jak dotąd łamania się piszącego z formą wierszowaną. We *„Fragmencie“* np. początek i koniec dobre; za to środek, od wyrazów „dla przeobrażeń“ aż do wyrazu „tajemnice“—prawdziwie tajemniczy i... zakrawający na czczą grę słów gwoli pochwycenia, nie przychodzących na zawołanie (jak być powinno) rymów. W innych utworach to samo.

— *Pan J. Z. w Piotrkowie.* Artykuł poprzedni był spóźniony swą treścią. Obecny wydrukujemy.

ROZMAITOŚCI.

□ **Nieurodzaj,** taki sam prawie jak w roku bieżącym nawiedził Rosyję, w 1787 roku dotknął 16 gubernij ówczesnego państwa ruskiego. Z tego powodu przypomina „Nowoje wremia“, że projekt założenia specyjalnego ministeryjum rolnictwa nie

jest nowy, gdyż w roku wzmiankowanym podał taki sam projekt książe Szczerbatów, jako jeden z środków walki przeciw głodowi. Ciekawy jest przytem inny projekt tegoż księcia, który radził obdarzać orderami osoby, składające ofiary na rzecz głodnych, aby w ten sposób pobudzić ofiarność publiczną.

□ **Głupi sport.** W obecnej chwili w Stanach Zjednoczonych modnym jest sport, polegający na najdłuższem obywaniu się bez snu. Dziwny ten sport znalazł już zwolenników i palma pierwszeństwa należy do doktora Wooddorfa z Detwit w Michigau, który nie spał przez 158 godzin z rzędu, co wynosi 6 dób i 14 godzin. Otrzymał on 100 dolarów nagrody, ale jednocześnie omało nie postradał zmysłów; jednak lekarze czuwający nad nim, którzy zdołali wywołać sen sposobem sztucznym) zapobiegli katastrofie. Drugą i trzecią nagrodę (50 i 25 dolarów) otrzymali czuwający z rzędu po 95 godzin.

□ **Drogie cygara** pali książe Walii, za tysiąc bowiem płaci pewnemu fabrykantowi na Kubie 1,800 dolarów. Jak zapewnia sprzedający, jego samego cygara te kosztują po dolarze sztuka. Są to najdroższe cygara, jakie istnieją na świecie całym.

□ **Statek ziemnowodny** jest najnowszą zdobyczą techniki okrętowej. Zbudowano go w warsztatach okrętowych w Lunggren, a będzie pełnił służbę na dwóch jeziorach szwedzkich, wązkim tylko pasem ziemi pomiędzy sobą rozdzielonych. Przez ten przesmyk położone są szyny kolejowe i statek dopływa do szyn i przejeżdża po nich przy pomocy swojej własnej maszyny, która ma siłę zaledwie 10 koni; statek bowiem jest niewielki, na 60 osób obliczony. Próby z nim dokonane wypadły ku zupełnemu zadowoleniu.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W d. 20 listopada (2 grudnia) na placu Mikołajewskim na sprzedaż mebli, sprzętów, sukien i bielizny, od sumy 165 rs. 50 kop.

— Tegoż dnia na folwarku Kociszew w gminie Bujny na sprzedaż koni i mebli, od sumy 325 rs.

— 28 listop. (10 grudnia) na rynku w m. Brzezinach na sprzedaż żyta, kartofli, marchwi, krów, jałowizny, owiec i t. p.

— 22, 29 listop (4, 11) grud., 3, 10, 17. (15, 22, 29) grud., 27, 31 grud. (8, 12 stycz.) na rynku w m. Piotrkowie na sprzedaż koni, krów, owiec, jałowizny, powozów, bryczek, zboża jarego i ozimego, mebli, obrazów, bielizny i t. p.

— 17 (29) grudnia w Łodzi na placu obok ratusza na sprzedaż pary koni, powozu, 2 sanek, 2 bryczek.

— 19 listop. (1 grudn.) w Piotrkowie na placu Mikołajewskim na sprzedaż mebli i bryczki, od sumy 400 rs.

— 3 (15) grudnia na komorze w Ggranicy na sprzedaż zkonfiskowanych towarów, ocenionych na sumę 1,238 rs. kop. 1.

— 3 (15) grudnia w urzędzie p-tu łódzkiego na reparacyję 6 studzien miejskich w Zgierzu, od sumy 1,290 rs. 89 kop.

— 2 (14) grudnia w magistracie m. Łodzi na 3-ch letnią dzierżawę dwóch miejskich budek dla sprzedaży wody sodowej, na starym i nowym rynku, od 602 rs. 88 kop. każda.

Ruch pociągów

dr. żel. na stacyi Piotrków na sezon zimowy 1891 r.

	g.	m.	
a) w kierunku od Warszawy do Granicy:			
№ 1 Kuryjerski (2 klasy) przych.	12	42	w nocy
odchod	12	48	
№ 5 Pospieszny (3 klasy) przych.	9	52	zrana
odchod.	10	12	
№ 7 Osobowy (3 klasy) przych.	3	53	po południu.
odchod.	4	3	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
№ 2 Kuryjerski (2 klasy) przych.	2	43	w nocy
odchod.	2	49	
№ 6 Pospieszny (3 klasy) przych.	6	11	wieczorem
odchod.	6	21	
№ 8 Osobowy (3 klasy) przych.	1	45	w południe.
odchod.	2	10	
c) Pociągi miejscowe (3 klasy)			
№ 12 Wych. z Piotrkowa	5	50	rano.
№ 11 Przych. z Warszawy	10	30	wieczorem.
№ 15 Wych. z Piotrkowa	7	00	wieczorem.
№ 16 Przych. z Sosnowca	10	50	rano.

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie,*** w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

Dystylarnia parowa
MARKUSA BRAUN
w Piotrkowie

Ma zaszczyt zawiadomić swoich PP. odbiorców, że **nowy aparat rektyfikacyjny** najnowszego systemu, większej objętości, już zaczął funkcyjonować i **otrzymany *DYSTYLAT* jest najdoskonalej oczyszczany.**

Obok sprzedaży hurtowej odbywa się także i sprzedaż detaliczna tuż przy fabryce. (14—9)

Dystylarnia parowa **Markusa Brauna** w Piotrkowie zaleca:

Wyborowy Spirytus

winny № 4, **CHLEBÓWKĘ**, Wyborną, Pragską, **WIOŚLARKĘ i COGNAC** „wyższy gatunek“. (71—66)

Potrzebną jest dostawa:

200 korcy owsa,
130 pudów słomy
i 350 pudów siana

miesięcznie, **do stacyi Sosnowiec** W.W. i I. D. Żel. Dr.—Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać do Biura Ogłoszeń Rajchmana & Frendlera, Senatorska 26 w Warszawie, pod **lit: S. T. K.** (R. i F. 9503) (3—2)

Poszukuje się
40—50 krów
dojnych z zarodowych obór.

Łaskawe **oferty** uprasza się składać w **Biurze Ogłoszeń** Rajchmana i Frendlera pod literami **T. S. K.**

(R. i F. № 9321) (3—3)

DO SPRZEDANIA LUB ZAMIANY
MŁYN

z gruntem włók 2, odległy od Piotrkowa mil 5: spadek wody bardzo znaczny; hypoteka osobna.—Wiadomość w Ruszenicach p. Paradyz, lub w Warszawie Mokotowska 57, m. 35. (3—3)

BILARD

z łuzami, z marmurowym blatem **do sprzedania.** Wiadomość u Szwejcera sądu okręgowego w Piotrkowie. (3—3)

Z POWODU WYJAZDU DO ROSYI JEST DO ODSTĄPIENIA

PIEKARNIA KORZYSTNA

z wszelkimi utensylijami piekarnianemi, jak również mieszkanie przy piekarni ***na STACYI GRANICA*** drogi żelaznej W. W. i I. Dąbrowskiej.

O warunkach dowiedzieć się można na miejscu, u właściciela tejże p. Jana Zielińskiego, lub w piekarni p. Kazimierza Millera w Piotrkowie. (3—2)

POTRZEBA (3—2)

1200—1300 korcy kartofli

w dobrym gatuuku, zaraz. Łaskawe oferty **z próbkami** uprasza się wysłać pod adresem: Sosnowickie Towarzystwo Kopalń i Zakładów Hutniczych w **SOSNOWICACH** (dr. żel. Warsz.-Wied.).

SKŁAD SZKŁA TAFLOWEGO
Sosnowickiej Fabryki Szkła
W WARSZAWIE

przy ulicy **Nowo-Senatorskiej № 2**
(naprzeciw Hotelu Rymskiego)

poleca znane ze swej dobroci szyby we wszystkich wymiarach, grubościach i gatunkach.

CENY FABRYCZNE.

(15—10) **M. Stankiewicz** Reprezentant.

Rs. 600.

Niniejszem podaję do ogólnej wiadomości, iż następujące sola-weksle wystawione na moje zlecenie i zaopatrzone mojem blanco-girem w kopercie pocztowej przy przesyłaniu do Piotrkowa z Częstochowy zaginione zostały.

Rs. 200	z wyst. Ch. Szklarra	pł. w	Piotrkowie	2/3	1892 r.
„ **100**	„ M Kutnowskiego	„	„	13/2	„
„ **100**	„ d-to	„	„	13/2	„
„ **200**	„ J. Wienera	„	„	18/2	„

Razem Rs. 600.

Ostrzegam więc, aby nikt weksli powyższych nie nabył, gdyż kroki odpowiednie są czynione.

(3—2) ***M. Szereszewski.***

DENTYSTA
Zygmunt Rosenblat

w Piotrkowie, Stary Rynek, dom po Koczorowskim — wprawia zęby sztuczne, leczy i plombuje. Codziennie do 10 rano do 6 po południu. (52—10)

Specyjalny krawiec damski
z Warszawy
J. Ostrowski

podejmuje się wszelkich robót w zakres tualety damskiej wchodzących. Specyjalnie zaś wykonywa dokładnie **Okrycia i Salopy.** *Adres:* Bykowskie Przedmieście, dom W-go Gogolewskiego, gdzie ochrona im. Adeli na dole, na prawo. (4—4)

M. Wojno

w Hotelu Krakowskim w Piotrkowie

SZKŁO, PORCELANA, FAJANS.

Wybór znaczny. Ceny nizkie.

Zarządzający sklepem
(25—24) **W. Świdwiński.**

SKŁAD WĘGLI
Włodzimierza Sapińskiego
(Róg alei Aleksandryjskiej).

CENY:

Korzec węgli **grubych** lub **kostkowych z odstawą** w skrzyniach zamkniętych 5 i 10-cio korcow. k. **80.**
Korzec węgli **grubych** z **odstawą** w mniejszej ilości w koszach k. **85.**
Pud koksu (bez odstawy) . . k. **30.**
Korzec węgli drzewnych (z odstawą) . . . . rs. **1.**

Uwaga. Obstalunki przyjmuje się w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—20)

WYNAJEM POJAZDÓW
Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty.

KUPIĘ
PARĘ WAŁACHÓW
maścistych, powozowych

mogą być niezbyt młode, byle ze zdrowemi nogami. — Najwyższa cena 400 rubli. — Wiadomość w Cukierni Szymańskiego w Piotrkowie, dokąd proszę adresować. (3—3)

Do sklepu spożywczego „Zgoda“
w Sosnowcu

nadszedł świeży transport z gubernii Mińskiej, **Serów litewskich,** Cena funta 32 kop. (3—3)

SKŁAD ORYGINALNYCH SINGERA MASZYN do SZYCIA

OTRZYMAŁ I POLECA NOWO-KONSTRUOWANĄ

„VIBRATING SHUTTLE" maszynę

(z długiem czółenkiem i wibrującym ruchem).

Najlepszą ze wszystkich do dziś istniejących maszyn, którą można nazwać ideałem maszyny domowej (familijnej), gdyż posiada w najwyższym stopniu wszystkie te właściwości i przymioty które do domowego użytku są niezbędne, jest łatwą we władaniu na chód bez hałasu i da się wielostronnie zastosować.

THE SINGER MFG. CO. N. Y. TRADE MARK

Marka fabryczna prawnie zastrzeżona przed naśladownictwem.

G. NEIDLINGER

Łódź, Piotrkowska № 22 nowy

Do nabycia { w PIOTRKOWIE w Księgarni W. F. Jędrzejewicza
w CZĘSTOCHOWIE u W. L. Joskowicze. (3—3)

ZARZĄD

NAJWYŻEJ Zatwierdzonego

TOWARZYSTWA MANUFAKTURY

PERKALI DRUKOWANYCH,

Emil Zündel

w MOSKWIE

podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 18 (30) października 1891 roku, **otworzył w Warszawie przy ul. Gęsiej № 16** w domu Poznańskiego

GŁÓWNY SKŁAD

dla sprzedaży wyrobów swojej manufaktury.

(Raj. i Fr. № 9384) (3—3)

Piece żelazne

i ŁYŻWY

w wielkim wyborze

polecają

KRZYSZTOF BRUN i SYN

w Warszawie, Plac Teatralny.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

Handlującym znaczny rabat.

(6—3)

Kalendarze Józefa Ungra na rok 1892.

Kalendarz Warszawski Ilustrowany Popularno-Naukowy.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1892 liczy 47 rok istnienia; mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów w W rszawie z przyłączoną Nową Pragą, Kamionkiem i Szmulowizną, przepisy pocztowe i telegraficzne. **Cena kop. 50.**

DZIENNIK

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30

KALENDARZ ŚCIENNY

Cena egzemplarza kop. 15.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszlą **rubla jednego** na powyższe **trzy** kalendarze, otrzymają takowe **franko;** jeżeli zaś nadeszlą na którykolwiek kalendarz pojedyńczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszty przesyłki.

☞ Nabywcy kalendarza mają prawo do nabycia za rs. **dwa** w Warszawie, a rs. **2** kop. **50** na prowincyi **czterech kopij dzieł sztuki.** Szczegółowe objaśnienie w Kalendarzu na papierze kolorowym.

Adres: **JÓZEF UNGER Nowolipki 2406** (7 nowy) wprost Dzikiej.

(Raj. i Fr. № 9216) (3—3)

Dystylarnia Parowa

PATSCHKEGO i TROSZLA

w Warszawie

nagrodzona pięcioma **złotemi medalami, dyplomami honorowemi**, oraz najwyższą nagrodą **orderem** na wystawach międzynarodowych, poleca prócz różnego rodzaju **wódek i likierów**

WÓDKE MYŚLIWSKĄ
WÓDKĘ WIOŚLARKĘ
WÓDKI z GWIAZDKĄ

które dostać można we wszystkich handlach win i spirytualij **w Piotrkowie.** (52—14)

SKŁAD

NAJWYŻEJ zatwierdzonego Towarzystwa fabryki

WYROBÓW PARCELANOWYCH, FAJANSOWYCH

i MAJOLIKOWYCH,

M. S. KUZNIECOWA

z dniem 1 stycznia roku 1892, przeniesionym zostaje z Nalewek

NA RÓG ULICY SENATORSKIEJ

i Placu RESURSY KUPIECKIEJ, do domu Halperta № 32.

na wprost Bardeta, w Warszawie.

(Raj. i Fr. № 8536) (12—5)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **E. Pańskiego** w Petrokowie.

dziś za pół roku będziesz pan kochankiem pani Dulomey, wypłacę ci margrabio sto tysięcy.

— W przeciwnym razie ja wręczę panu tę sumę. Na honor!

— No, o honorze w takim zakładzie, niema co mówić—zadrwił Pasza.—Traktujmy to, jak grę przy zielonym stoliku. Wiem przecież, że pan płaci długi karciane i ufam mu. Ale pozwól'pan zrobić sobie jedną uwagę.

— Słucham ekscelencyjo.

— Pan Dulomey, którego znam cokolwiek, nie wydaje mi się człowiekiem, któryby zniósł bezkarnie obelgę lub zdradę.... i być może zabiłby cię, zanim byś został zwycięzcą.

— Jesteś pan bardzo miły.

— Cóż chcesz, margrabio. Wszystko przewidzieć należy. A jakkolwiek nie życzyłbym ci pchnięcia szpadą, ani kulki w serce, przyznasz, że są to rzeczy możebne. Szanse nasze w takim razie, nie byłyby równe.

— Jakże więc chcesz się pan zabezpieczyć?

— W bardzo prosty sposób. Pan de Romère jest uczciwym człowiekiem i naszym świadkiem. Każdy z nas złoży dziś u niego po sto tysięcy franków. Odbiorę je ja—jeśli zginiesz nie zwyciężywszy, lub po pół roku za zwyciężonego się uznasz, albo też pan je odbierze, w dniu tryumfu nad cnotą pięknej rejentowej? Czy zgoda?

— Zgoda, ekscelencyjo. Dziś wieczorem oddam szwagrowi memu umówioną sumę.

— Ja zaś składam ją natychmiast.

kamerdynera, anglika Boba, posiadającego zupełne pana swego zaufanie.

Szpiegowanie to nie przynosiło hrabiemu żadnej korzyści. Hrabina przyjmowała u siebie jedynie osoby, których wiek i stanowisko nie dopuszczały podejrzeń. Pani de Fontanès, zachowująca się zawsze względem Małgorzaty z macierzyńską czułością, zacny Bernier, baron de Labezat, pani Donelle i państwo Dulomey, byli to jedyni jej goście. Od czasu do czasu tylko zachodziła do niej i panna d'Amblève, siostra towarzysza Fernanda w Afryce.

Taki tryb życia wiodła hrabina, gdy ojciec jej, którego od dość dawna już nie widziała, przyszedł udzielić jej wiadomości, która nią do głębi duszy wstrząsnęła. Odebrał on wiadomość o śmierci hrabiny de Souza Penalver i wezwanie, by przyjechał conajprędzej do Rio de Janeiro w celu zlikwidowania olbrzymiego jej majątku. Małgorzata zadrżała. Wiedziała, że mąż jej liczy się jedynie z opinija księcia i, że po odjeździe ojca, zostanie sama, oddana na pastwę brutalnej sile hrabiego. Była chwila, że chciała użalić się przed ojcem, błagać go, by jej samej nie zostawiał; ale skarżąc się na los swój, byłaby tem samem oskarżyła i ojca; zapanowała więc nad sobą i książe de Feryas wyjechał, nie dowiedziawszy się, że jedyne dziecko zostawia w ręku człowieka, którego nienawiść i gniew, w kata przemienić miały.

W kilka tygodni właśnie po wyjeździe ojca, Margot zniewolona prośbami Marty, przyjechała na bal kostiumowy, nie przeczuwając, że spotka się tam z Fernandem.

wtórnie uważać za pobitego. Dwukrotne to niepowodzenie wobec młodej kobiety, podniecało w nim tylko uczucie, jakie dla niej żywił, a wytworzyło chęć zemsty na szczęśliwym rywalu. Nienawidził on z całej duszy Alberta i poprzysiągł mu zemstę. Za jego to namową baron Percier i pani de Brècy, wycofali się z kancelaryi Dulomeya; d'Auberty korzystał z każdej sposobności, by poderwać kredyt nienawidzonego rywala i szkodzić jego opinii. Z rozkoszą patrzył, na zbytkowe jego życie; z piekielną radością dowiedział się, że gra na giełdzie. Był pewien, że z dniem, w którym Dulomey straci majątek, z łatwością przyjdzie mu zawładnąć Martą. Nienawiść jego dla Dulomeya, była tak silną, że nie wahał się poświęcić znacznej sumy, byle tylko go zgubić. Wiedział od p. Bourty, że Dulomey na giełdzie zakupił za znaczną sumę akcyj hiszpańskich. Z pomocą pieniędzy, przeciągnął bez trudu na swoją stronę jednego z kancelistów rejenta, niejakiego Gustawa Morand, który szpiegował swego chlebodawcę i dawał szczegółowe informacyje margrabiemu. Dowiedziawszy się, że Albert miał długą naradę z Valentinem i waha się, czy wycofać ze stratą włożone w hiszpańskie akcyje kapitały, czy też ryzykować nadal, a wiedząc, że spadają one i spadać nadal będą, dał Gastawowi Morand pięćdziesiąt tysięcy franków i nauczył go, jak ma postępować. Zręczny szpieg udał się tegoż dnia do rejenta i powiedział mu, że jeden z wujów jego, attaché przy ministeryjum finansów w Madrycie, dowiedziawszy się o tem, jak stanie wkrótce giełda, polecił mu zakupić za pięćdzie-

siąt tysięcy akcyj hiszpańskich; że jednak, nie znając się na interesach, woli je powierzyć Dulomeyowi i prosić go o kupno wzmiankowanych papierów. Mąż Marty przekonany, że informacyje są prawdziwe, nie wahał się dalej grać na zwyżkę.

Pan d'Auberty dowiedział się o tem i w wybornym humorze poszedł do hrabiego.

Śniadanie było wyborne, a humory zebranych świetne. Rozmawiano o kobietach, teatrze, wyścigach; Said-Pasza był niewyczerpany w opowiadaniu anegdotek z życia paryzkiego. Pan de Romère podchmielił sobie, a hrabia de Blèze, silnie zdenerwowany hałaśliwą wesołością, starał się pokryć rozdrażnienie. Po śniadaniu panowie przeszli do fajczarni. Pan d'Auberty, paląc cygaro, przerzucał gatety.

— Ho! ho!—zawołał nagle, spojrzawszy na szpalty Figara, jakiż świetny bal wydała przyjaciółka twojej żony.

— Kto taki?

— Pani Dulomey—odparł margrabia...—A i pan tam byłeś?—dodał po chwili, zwracając się do Said-Paszy — widzę nazwisko pana wśród znakomitości, które zaszczyciły bal ten swoją obecnością. Figaro rozpisuje się o tej uroczystości, jak gdyby to było jakie oficyjalne przyjęcie.

— Tak — powiedział Said-Pasza — byłem tam i podziwiałem prześliczne kostiumy pań. Piękna rejentowa miała przepyszny kostium japonki. Jest też to jedna z najpiękniejszych kobiet w Paryżu.

— Zkąd ten Dulomey dobiera, do dyjabła, pie-

Powróciła wzburzona i zdenerwowana w najwyższym stopniu. Zadzwoniła na miss Pencock i spędziła z nią część nocy, zwierzając się przed nią z doznanych wrażeń. Zacna angielka zrozumiała, że miłość Małgorzaty dla Fernanda odżyła na nowo w jej sercu. Pocieszała ją jak mogła, ale nie zdołała uspokoić biednej kobiety.... Resztę nocy spędziła ona we łzach; to też gdy nazajutrz hrabia przysłał jej prosić, by zeszła do śniadania, na które zaprosił kilku znajomych, odpowiedziała, że jest chora i zejść nie może.

— Czy hrabina sama ci to powiedziała? — spytał hrabia de Blèze-Boba, którego posyłał do żony.

— Nie, panie, hrabio. Pani nie mówi do mnie nigdy; rozkaz jej przyniosła mi Zuzia, garderobiana pani hrabiny.

— Wieczne grymasy!—zawołał hrabia, który od jakiegoś czasu przestał się krępować obecnością służby i wobec niej wyrażał się z lekceważeniem o żonie.

— Pani hrabina—wtrącił Bob,—jest prawdopodobnie zmęczona wczorajszym balem.

— Jakim balem?... Ah! prawda! u tego rejenta.

— Pani hrabina powróciła późno—ciągnął dalej zuchwały sługa,—furman mówił mi, że wsiadając do powozu, była tak wzruszona, że panna służąca pani Dulomey, musiała ją podtrzymywać. Skoro powróciła, wezwała do siebie miss Pencock i część nocy z nią razem spędziła.

Szczegóły te mocno zainteresowały hrabiego; mimo to, wysłuchawszy ich, nakazał milczenie Bobowi, zapowiadając raz jeszcze, by śniadanie zostało podane o 12-ej.

Rzucił się na kanapę i z gniewem gryzł cygaro.

— Trzeba raz położyć koniec tym grymasom—syknął przez zaciśnięte zęby.

Hrabia był niezwykle zdenerwowany. Drażniło go zaś nietylko postępowanie hrabiny i jej obojętność, choć namiętność względem niej wzrastała w nim bezustanne, ale i kłopoty finansowe. Szczęście w grze, które od lat tylu stale mu sprzyjało, odwróciło się od niego zupełnie. Przegrywał codziennie olbrzymie sumy, a w dodatku nikt nie okazywał mu z tego powodu współczucia, wszyscy drwili z niego.

— Zanadto masz szczęścia do kobiet—mówiono mu, a on drżał cały nie mogąc wybuchnąć.

Wiedział, że cały Paryż znał jego stosunek z żoną. Ponieważ jednak żartowano z niego wobec barona de Labezat, nie śmiał odpowiedzieć, przypuszczając, że zacny pułkownik, zaprzyjaźniony z rodziną Feryasów, mógł wiedzieć od Małgorzaty, jakie były jego winy. Pogrążonego w takich niewesołych myślach, zastali oczekiwani goście: Said-Pasza, margrabia d'Auberty i pan de Romère. Pan de Blèze wywołał przemocą uśmiech na usta i przyjął uprzejmie gości.

W parę minut później panowie zasiedli do stołu.

Pan d'Auberty był zawsze takim, jakim poznaliśmy go w domu pani Donelle. Odprawa dana mu przez dumną bankierową, upokorzyła go boleśnie, tem więcej, że dotąd był zakochany w Marcie. Jak wiemy, próbował on szczęścia powtórnie, zalecając się do Marty u morza; młoda kobieta jednak przyjmowała nadskakiwania jego tak chłodno, że musiał się po-

nędzy na takie zbytki! — powiedział de Romère. — Wydaje z pół milijona rocznie.

— Zkąd bierze?—zadrwił d'Auberty,— prawdopodobnie z kieszeni swoich klijentów.

— Ah! jesteś złośliwy wice-hrabio—zaśmiał się de Blèze. — Nie możesz widocznie przebaczyć Dulomeyowi, że ci odbił narzeczoną.

— Ale hrabina de Blèze była także na tym balu—ciągnął dalej d'Auberty, przerywając czytanie—we wspaniałym kostiumie Maryi Stuart.... Czarny aksamit i brylanty.

— Tak,—potwierdził Said Pasza — miałem istotnie zaszczyt spotkać się tam z hrabiną.

— Słuchajcie — zawołał znów margrabia, — na balu u rejenta zjawiło się widmo... Fernanda de Fontanès we własnej osobie; ten sam—dodał, zwracając się do hrabiego,—któremu ty sprzątnąłeś narzeczoną, tak, jak mnie sprzątnął ją Dulomey.

Hrabia palił półleżąc na kanapie. Usłyszawszy słowa margrabiego, zerwał się i stanął przed nim w groźnej postawie. Wyrwał mu z ręki dziennik, odczytał sprawozdanie balowe i, nie mówiąc ani słowa, wybiegł z pokoju i skierował się ku apartamentom hrabiny.

Wiedział on, że Fernand kochał się w Małgorzacie; mówiono mu też, że i ona odpłacała mu wzajemnością. De Fontanès był jednak w Afryce i przez pewien czas mówiono nawet, że zginął. O powrocie jego nie wiedział nic i teraz dowiaduje się nagle, że jest w Paryżu i że poprzedniego dnia był razem z Małgorzatą na balu, z którego, według informacyj Boba, hrabina powróciła wzruszona i zdenerwowana.

Wyobraźnia jego przedstawiła mu spotkanie młodych ludzi w innem zupełnie świetle. Był pewien, że widywali się już poprzednio u Dulomeyów i zazdrość jego silnie została pobudzona.

— Kochany Pawle—zawołał pan de Romère.— Jeśli sądzisz, że sprawiłeś hrabiemu przyjemność zestawiając nazwisko jego żony z nazwiskiem de Fontanès, mylisz się bardzo.

— Dlaczegóż on przypomina mi, że Dulomey uprzedził mnie wobec Marty.

— A więc kochasz ją jeszcze?

— Kocham, pożądam jej i mieć ją będę!—zawołał margrabia.

— No, no, nie awanturuj się pan, radzę—wtrącił Said-Pasza.—Pani Dulomey wydaje mi się uczciwą kobietą, a w dodatku zakochaną w swoim mężu; założyłbym się, że i tym razem spotka cię zawód.

— A ja założę się z ochotą, że za pół roku rozłączy się z tym wstrętnym rejentem.

— To być może, ale nie idzie za tem, byś ty margrabio, mógł co na tem skorzystać.

— Otóż ja twierdzę stanowczo, że za pół roku piękna rejentowa będzie moją, że zwalczę jej opór.

— I trzymasz zakład?

— Trzymam najchętniej.

— O ile?

— O sto tysięcy franków, jeśli chcesz, Ekscelencyo.

— Panie de Romère!... Zechcesz może być naszym świadkiem?

— Najchętniej.

— W takim razie, przyjmuję zakład: jeśli od